Nr. 100. Piątek 12. Czerwca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Teroryzm przeciw teroryzmowi.

Dwa dekreta Rządu narodowego, podane w wczorajszej gazecie, są nadzwyczajnie wielkiej doniosłości. Dekretami temi zamierza Rząd narodowy uzyskać podstawę do działań obszerniejszych, do szybkiego wzmożenia sił powstańczych. Mówią, iż gdyby przed kilką miesiącami wprowadzono podobne sądownictwo rewolucyjno-polityczne, powstanie byłoby dzisiaj inaczej stało. Pozostawiono dobrej woli każdego Polaka, wzięcia lub nie, udziału w walce, i w takiej mierze, w jakiej się mu podoba. W chwilach zaś nadzwyczajnych ustają wszelkie względy i nadzwyczajnych potrzeba środków.

A środki te nadzwyczajne Rząd narodowy uznał za potrzebne tak wobec teroryzmu Moskwy, jak i wobec słabości lub namiętności Polaków.

Moskwa postanowiła działać teroryzmem. W ostatnich dniach wojska jej rozstrzeliwają każdego, co najmniejszy bierze udział w powstaniu, a wsie całe mordują i palą, jeźli leżą albo w okolicy, gdzie są powstańcy, albo ktokolwiek z tych wsi podał powstańcom kawałek chleba. Postanowienia Berga zaprowadzają wszędzie. Kraj Moskale podzielili na okręgi wojenne, i naczelnikom oddali bez sądu prawo miecza nad życiem i majątkiem obywateli. Naczelnicy wezwali wszystkich włościan i niewłościan do denuncjacji, przyrzekłszy im nagrody z majątku denuncjowanych.

Podobnie dziki, szatański teroryzm zamierza Rząd narodowy odeprzeć teroryzmem rewolucyjnym, wychodząc z zasady, iż gdy zły człowiek miecz chwyci w dłoń, to trzeba tąż samą z nim walczyć bronią, a pierś bezbronnych zasłonić puklerzem.

Teroryzmem wprawdzie i dotąd wojowała Moskwa. Lecz w chwili gdy się coraz silniej obawiać zaczyna interwencji zbrojnej obcych mocarstw, wpada w prawdziwą wściekłość. Dotąd zachowywała przecie jakieś względy pozorne dla opinii europejskiej, czyny swe taiła, lub też przez płatnych dziennikarzy dawała zaprzeczenie najprawdziwszym faktom. Teraz coraz jawniej i bezwstydniej występuje, a skoro interwencja będzie zadecydowana, to srogość jej nie będzie miała granic. Będzie ona się starała ubiedz mocarstwa, złamać powstanie przed przyjściem mu w pomoc, wyniszczyć i spalić wszystkie wsie i miasta, wyplenić polski żywioł, aby te same hordy, któremi wojuje dziś z Polską, mogła wysłać przeciw interwencji zbrojnej.

W takiem niebezpieczeństwie trzeba było ratunku szybkiego. Teroryzm moskiewski, Rząd narodowy odpiera więc środkami rewolucyjnemi, i nie dopuszcza, aby i słabsi nawet ulegli trwodze. Dekreta o trybunałach rewolucyjnych zasłaniają ich przed denuncjacją. Moskwie zaś samej jednym zamachem odejmują wszelką podstawę do szkodzenia, usuwają narzędzia tak czynne jak i bierne z rąk jej. Gdzie będzie przemoc moskiewska, tam tylko będzie Moskwie możliwa egzystować, jeźli dekreta z dnia 5. b. m. wejdą w życie.

Lecz jeszcze większy wpływ dekreta te, energicznie przeprowadzone, wywrzeć mają na swoich. Rozwinąć mają szybko powstanie i wywołać siłę narodową, o jakiej dotąd sami powstańcy wyobrażenia nie mieli. Wszelkie ociąganie się, wahanie ustać ma wobec sądów i władz, temi dekretami ustanowionych, jeźli te sądy i władze w tym samym duchu będą przeprowadzone. A właśnie takiem wywołaniem wszystkich sił narodu i skoncentrowaniem ich w jednem ognisku, najsilniejszy odpór stawić chce Rząd narodowy wobec terorystycznych środków Moskwy.

Przekonanie to szybko ma przejść w masę narodu i rozwinąć w nim nieprzepartą ufność w własne siły.

Jeśli w walce każdy żołnierz wie, że tak na jednem, jak na drugiem skrzydle, jak w środku, nikt nie opuści swego stanowiska, bo opuścić nie może, że wszyscy do upadłego bić się będą, to natenczas i najtchórzliwszy nabiera odwagi, a zwycięztwo pewne. Toż samo i w narodzie całym jeźli się ustali przekonanie, że każdy obywatel, jakiekolwiek on stanowisko zajmuje, nieodwołalnie musi spełnić obowiązek nań włożony, że nikt się usunąć nie może, że każdy zginie raczej, a nie ulęknie się niebezpieczeństwa i teroryzmu: to rozbudzi się energia niesłychana, zapał i poświęcenie bez granic, to każdy z pewnością zwycięztwa rozpoczyna swą czynność, a sprawa powszechna wygrana!

Takie z tych dekretów wypływa zapatrywanie się kierowników, co trybunały rewolucyjne zaprowadzają.

Skutki pokażą, czy to zapatrywanie było słuszne lub nie.

My wstrzymujemy się od sądu, dopokąd bliżej nie rozpatrzymy się w przyczynach i skutkach.

Sprawa polska za granicą.

Mémorial diplomatique w nr. 4. daje obszerny i wiarogodny obraz tego, co mocarstwa zachodnie wraz z Austrją zamyślają przedłożyć gabinetowi petersburskiemu.

Artykuł, traktujący w tymże dzienniku sprawę polską, jest pióra p. Debraux de Saldapenna, i tłumaczy najprzód mocarstwa ze zarzutu zwłoki, zagadkowej właśnie w tak wielkiej sprawie, jaką jest sprawa polska. Dowiadujemy się, że mocarstwom chodzi o gruntowność.

Porozumienie w zasadzie, istniejące przed dwoma tygodniami, o czem donosiliśmy w swoim czasie, zmieniło się teraz w rodzaj programu identycznego, ułożonego przez p. Drouin de Lhuys, który wziąwszy za podstawę propozycje austryackie, rozwinął je tylko cokolwiek bliżej i dokładniej.

I tak punkt pierwszy, dotyczący amnestji, otrzymał takie określenia, iż car zrozumie na pierwszy rzut oka zaraz, że amnestja nie ma obejmować tylko tych, którzy dobrowolnie broń złożą, lecz wszystkich w ogóle politycznie skompromitowanych w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu.

Do modyfikacji punktu drugiego sama Austrja w nocie z d. 23 maja skłoniła się o tyle, iż żąda dla Polski nie reprezentacji narodowej na obraz i podobieństwo sejmu galicyjskiego, lecz sejmu narodowego, któryby w swych atrybucjach posiadał warunki mniej więcej takie, jakie ma sejm galicyjski wraz z Radą państwa wiedeńską, a to dlatego, że Kongresówka naturalnie pozbawioną być musi udziału w analogicznej radzie państwa, któraby musiała mieć siedzibę w Petersburgu. Ponieważ takiejże rady niemasz w Petersburgu, przeto podobizna sejmu galicyjskiego w Warszawie byłaby krzywdą dla Kongresówki w porównaniu z przywilejami Galicji. P. Drouin de Lhuys wnosi więc dla Polski reprezentację narodową z prawem przyzwalania budżetu i z funkcjami prawodawczemi.

Trzecia z porządku propozycja Austrji mówi o autonomii administracyjnej „Polski." W tym celu mają być wszyscy urzędnicy Polakami. Francja i Anglja, nie widząc w tym punkcie dostatecznej gwarancji dla polepszenia bytu Polski, gdyż jak jest żywy przykład — taki Polak jak Wielopolski wywołał właśnie powstanie swemi rządami — przyjęły w tym względzie warunek, iż administrację Polski należy złożyć w ręce mężów, którzyby posiadali zaufanie narodu.

Punkt czwarty żąda swobody sumienia i wyznań. Zgoda na to. Lecz poszło o to, czy car ma przyjąć nuncjusza papiezkiego u swego dworu czy nie. Austrja i Francja były za tem, lecz Anglia, która u siebie nie życzy sobie takiegoż nuncjusza, robi trudności. Przeto obe mocarstwa katolickie, nie chcąc alterować wspólnego programu, mają się zgodzić na to, by przy konferencji przyszłej delegaci ich wnieśli ten warunek na stół.

Naostatek stypulacje pomysłu austrjackiego nr. 5. i 6., nastawające na to, by język polski został językiem urzędowym w szkole, sądzie i urzędzie, i aby promulgować słuszną ustawę o poborze — pozostawiono w pierwszej osnowie.

Takie są podstawy do przyszłej konferencji, a gabinety trzech mocarstw wniosą je w Petersburgu w układzie jednobrzmiącym. Pan Drouin de Lhuys przesłał je ku ostatecznemu przyjęciu do Londynu i Wiednia. W Wiedniu miała być nad niemi we wtorek wieczorem rada ministrów pod prezydencją samego cesarza. Co uradzono, o tem się dowiemy dopiero.

Zwracamy uwagę że w układzie powyższym nie masz mowy ani o Kongresówce ani o krajach dawniej Zabranych, lecz w ogóle o Polsce. Austrja nawet żądając urzędowości języka polskiego, widocznie wyraziła życzenie, by stypulacje jej dotyczyły wszystkich krajów polskich zostających pod zaborem moskiewskim, bo dla Kongresówki jedynie żądać języka polskiego w szkole i urzędzie byłoby teraz a nawet i przedtem rzeczą wcale zbyteczną. Nie masz tam innego języka w urzędzie, ani w szkole od dawna. Zapewne i Francja i Anglja tak samo obszerne znaczenie przykładają do użytej przez siebie nazwy: Polska. Będzie to twardy orzech do zgryzienia dla cara, który Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę uważa za starą ojcowiznę Moskwy, nie pomnąc, że antenatka jego Katarzyna II. na sejmie konwokacyjnym w r. 1764 uznała jak najuroczyściej łączność tychże prowincji z koroną polską, zrzekając się raz na zawsze w imieniu swojem i swoich następców wszelkich uroszczeń do tych krajów.

Dalej dowiadujemy się z Memorial diplomatique, że każde z mocarstw zachowując sobie swobodę wyszle osobną, lecz równobrzmiącą notę do Petersburga, załączając do niej powyższy program wspólny. Okoliczność ta umożebnia mocarstwom zachodnim, położyć ze swej strony większy nacisk na „położenie tamy dalszemu rozlewowi krwi."

Przegląd wypadków obecnej wojny.

II.

(Ciąg dalszy).

Neczaj i Bogdanowicz, waleczni dowódcy partyzantów, ulegli więcej nieznajomości zupełnej sztuki wojennej, niż przemocy przeciwnika, tak jak Zdanowicz ogromem odpowiedzialności i brakiem zaufania przyciśnięty, zwątpił, poddając się jenerałowi, któren płacił rublami za dostawionych kolegów jego, aby zaludniać nimi podziemne lochy uralskie. — Powstanie w Polsce zrobiło co tylko było możebnem, biorąc to osobliwie na uwagę, że pierwsze jego wytężenie ciężyło tylko na tej klasie, która jest bez zasobów, nie dysponuje jak życiem swojem, oddając je z gotowością dla dobra kraju. Leon Frankowski, organizując powstanie w Lubelskiem, wlał widocznie w tę prowincję zupełne swe poświęcenie, dobywając z niej tak znacznych sił.

Warszawsko-petersburgska kolej i główny gościniec przez Mińsk, Siedlce i Białę do Brześcia, formują trójkąt, którego podstawą od strony Litwy jest rzeka Bug, w tych okolicach stanowiąca już znaczną przeszkodę lub linię obronną.

Po drobnych utarczkach usadowili się powstańcy w Łapach, stacji kolei żelaznej, i w Białe na gościńcu siedleckim, mil parę od fortecy Brześcia litewskiego, przerywając tym sposobem główne komunikacje na Białystok do Petersburga i na Siedlce z Brześciem i obozami moskiewskiemi, rozruconemi w grodzieńskiej i mińskiej gubernii. W środku tego trójkąta i naprzód wysunięci ku Warszawie trzymali partyzanci Węgrów i Sokołów, łącząc się przez drobne oddziały z gerylasami w okolicach Biały.

Rozległość tej linii, obsadzonej przy hufce polskie, wynosiła najwięcej mil 15 i podawała sposobność złączenia się w najwięcej 4 dni, jeżeli tego potrzeba wymagała, i utworzenia imponującej siły. W tyle tych pozycyj, na prawym brzegu Bugu formował się obóz w Siemiatyczach, strzegąc przejścia tej rzeki i obserwując Białystok i Prużany, a zabespieczając tyły obozów, frontem do Warszawy ustawionych.

Obóz w Węgrowie poniszczył kolej i druty telegraficzne. Moskale chcąc odzyskać stracone komunikacje z Petersburgiem, usiłowali powtórnie opanować kolej, z czego wywiązały się krwawe boje nad Liwcem. Polacy bronili z zaciętością tego przejścia i tylko z ogromnemi stratami udało się Moskalom opanować most nad Liwcem. To podało im możebność atakowania Węgrowa, z kąd załoga polska niszczyła powtórnie komunikacje, wysyłając często wycieczki.

Z Mińska, Siedlec, Łomży i Białegostoku ruszono znaczne siły do atakowania Węgrowa, w którym waleczny Sokoł rozłożył się obozem, zakrywając się oddziałami małemi od nagłego napadu. Mówią, że książę Konstanty wykombinował atak na Węgrów, i że tylko nierównoczesne przybycie różnych ku temu punktowi kolumn, uratowało powstańców od zupełnego zgniecenia. My zaś, z naszej strony utrzymujemy, że moskiewskie kolumny były wszystkie w boju, i że odwaga powstańców i roztropność ich wodza zniweczyła plan, obmyślony w tak wysokiej głowie, która pewnie zapomniała pociągnąć w kombinacje swe odwagę polskiej młodzieży, mierząc ją łokciem uciosanym na Saskim placu.

Pod Węgrowem stoczyli Polacy prawdziwą bitwę przeciw bardzo znacznym siłom moskiewskim, opatrzonym w działa i wszystkie przybory do ataku miast.

Epizody tej bitwy są prawdziwie zadziwiające i nie pozwalają powątpiewać o przyszłości polskiego narodu, gdyż rzadko, bardzo rzadko w dziejach wojennych czytać można, aby źle uzbrojone i niewyćwiczone hufce, z kijem lub złą kosą w ręku, brały działa i spędzały kawalerję, ulaną ze stali i żelaza.

Moskale nie wzięli Węgrowa; weszli do tego miasta dopiero wtenczas, gdy powstańcy go opuścili, dawszy dziczy caratu krwawą i na honorze wojskowym niepowetowaną naukę. — Ze wstydu i zemsty pastwili się ci bohaterowie nad mieszkańcami bezbronnymi i spaliły miasto.

Sokoł z odważnym swym zastępem ustąpił, zupełnie nie ścigany, d. 2 lutego w kierunku do Sokołowa.

Walki w okolicy Węgrowa, powtarzały się powtórnie i zmuszały Moskali do bardzo ostrożnego postępowania, pozwalając się rozwinąć powstaniu i rozszerzyć ruch narodowy na cały obszar Litwy.

W Łapach, stacji kolei żelaznej, kuto broń sieczną, przygotowując się do dalszego energicznego działania i propagując powstanie w sąsiedniej Litwie.

Oddział gerylasów w Łapach nie czekał na atak moskali, lecz ustąpił za ich zbliżeniem, aby nienarazić się na straty broni i materjałów, przysporzonych w warstatach kolei żelaznej tej stacji.

Siemiatycze, już na Litwie leżące, pozwalały bliskością położenia swego nad Bugiem, utrzymywać związek z postaniem w grodzieńskiej gubernji. Dla tego, nie mogąc przerwać oddziaływania naturalnego ruchu na Litwie i Podlasiu, wspomnieć nam wypada, że 7. lutego atakował Bontemps hufce polskie w tem mieście. Powstańcy po oporze dostatecznym, cofnęli się ze swego stanowiska, rozszerzając na Litwie powstanie na wielką skalę.

Lewandowski, naczelnik powstania podlaskiego, dowodził w obronie Siemiatycz i w potyczkach następnych tej okolicy.

Wyrugowanie powstańców z Węgrowa, Łap i Siemiatycz nie umniejszyło zupełnie sił ruchu narodowego; przeciwnie, główne początkowe obozy rozdzielając się na mniejsze, zakorzeniły się dostatecznie w tych stronach, aby na długi czas skutecznie zagrażać komunikacjom petersburgsko-warszawskim, i niszczyć snujące się tędy kolumny moskiewskie.

Pod protekcją powstania podlaskiego rozwinęła się gerylasówka na Litwie z całym zapałem i miłością ojczyzny, zagrażając na serjo egzystencji Moskwy.

Na południowym krańcu, w kącie, który tworzą trakt siedlecki i Bug, w Białe, dowodził Mucha i zadał nie mało kłopotu jenerałowi Mamajew, który wymyślając różnorodne operacje, nigdy nie zdołał rozbić tych gromad.

Ale w tem sztuka. Zaproponować carowi zawieszenie broni, to znaczy ubliżyć jego godności, to znaczy chcieć, by uznał miateżników za stronę wojującą i postawioną pod ochronę prawa narodów. Nie zaproponować zawieszenia broni, to znaczy być obojętnym na mordy i niesłychane rzezie w Polsce, które obrażają do głębi uczucie ludzkości, to znaczy postęp konferencji czynić zawisłym od rezultatów na placu boju lub od srożenia się rewolucji.

Więc p. Drouin de Lhuys nie wspominając ani słówkiem o zawieszeniu broni, wyraża tylko nadzieję, że car z własnego popędu uzna potrzebę położenia końca rozlewowi krwi za pośrednictwem wrodzonej mu i sławnej łagodności i wspaniałomyślności!

Przy tej sposobności p. Debrauz de Saldapenna usiłuje także namówić i Austrję, by poparła to życzenie względem dalszego rozlewu krwi, dowodząc, że jako mocarstwo ościenne i rozbiorowe ma wielki w tem interes albowiem tolerując dłużej walkę krwawą przy swych granicach, oddziałującą silnie na mieszkańców Galicji, wpada w podejrzenie, jakoby życzeniem jej było, wytoczyć wszystką krew z Polaków. W razie przeciwnym zniewoliłaby Galicję do wdzięczności dla siebie, i osiągnęłaby zarazem prawo do zaprotestowania przeciwko rzeziom, wyprawianym od lat dwóch w Neapolitańskiem.

Czy Austrja przyjmie te uwagi za słuszne? W końcu twierdzi Memorial diplomatique, że Moskwa musiałaby być z rozumu obraną lub mieć doradzców bardzo nieżyczliwych, gdyby nie przystała na wnioski mocarstw i zmusiła takowe do zajęcia postawy „innego rodzaju.“

„Dyplomacja moskiewska nie ma przyczyny taić sobie dłużej, że trzy mocarstwa, które podpisały noty z dnia 10. kwietnia, nie dozwolą się wstrzymać na połowie drogi w dokonaniu dzieła świętego, jakie uroczyście w obliczu Europy wzięły sobie za niewzruszony cel swych usiłowań. Wola mocarstw, wyrażona z taką siłą, czyni wszelki opór niemożebnym, i więcej niż kiedykolwiek odgrywa tu rolę przysłowie: „Chcemy, więc możemy!“

Taka jest dosłowna konkluzja artykułu pana Debrauz, piszącego pod auspicjami p. Drouin de Lhuys. Wygląda ona cokolwiek groźno, lecz w dyplomacji z wielkiej chmury bywa najczęściej mały deszcz.

Ogółem mówiąc, od wczoraj na widnokręgu politycznym niektóre dzienniki widzą znowu konstelację wojny.

Ziemie Polskie.

Kraków 11. czerwca.

(SKI) Od dni kilku wiadomości z pola bitwy, a mianowicie z województwa krakowskiego są nader szczupłe. Być może, iż przyczyną tego jest upadek zasady uciekinierskiej, która przeważnie na roznoszenie wieści o przegranych utarczkach wpływała. Może więc nie ma już uciekinierów, może też i dla tego nie ma tak zatrważających doniesień, skarg i narzekań. Zamiast zaś wieści o straconych bojach, doszły nas w tych dniach pewne wiadomości o obostrzeniach władz moskiewskich wojskowych, rozszerzonych na właścicieli ziemskich, dzierżawców i ekonomów. Wydanem np. zostało od komendantów wojskowych do wszystkich wójtów gmin wezwanie, aby się w naznaczonym czasie do kancelarji stawili. Wójtem gmin jest zazwyczaj dziedzic, dzierżawca lub czasem, ale rzadko, ekonom. Owóż ci obywatele znowu otrzymali równocześnie od naczelnika powiatu (mianowanego przez Rząd narodowy) zakaz ulegania wezwaniu moskiewskiemu. Na oznaczonym terminie, pojawiło się tylko paru tchórzliwych ludzi (jak p. Z. z W., p. W.) a zresztą wszyscy usłuchali rozkazu naczelnika narodowego. Wojskowa władza moskiewska zagroziła wszystkim jej nieposłusznym kozą — obecnym zaś grzecznym obywatelom poleciła następujące punkta najświeższej ustawy, obowiązującej w Kongresówce: 1) Powstańcom nie dawać przytułku ani żywności pod karą cytadeli, Sybiru, knutów i t. d. 2). Koni, ani żadnego jakiegokolwiek potrzebnego sprzętu, ani słomy, ani siana ani żadnej rzeczy nie dostarczać. 3) (najważniejsze) O pojawieniu się powstańców natychmiast właściwej komendzie donosić. — Nieposłuszni temu rozkazowi, surowo będą karani, tak jako znowu ci, którzy go usłuchają. spodziewać się mogą nieograniczonych łask i dobrodziejstw ojca całego kraju — najmiłościwszego cara. — Tak więc nareszcie najmiłościwszy car rublami tworząc ajencje szpiegów, łaskami swemi chce stworzyć obywatelstwo denuncjacji. Oprócz nikczemności, przebija się w tej polityce gruba nielogiczność i śmieszność, świadcząca chyba o tem, że tonący brzytwy się chwyta.

Ze Lwowa przywieziono wczoraj 8, aresztowano w Krakowie 3, a na Podgórzu 6. Patrol zaś c. k. austrjacki ścigający podejrzanych o udział w powstaniu, na Czarnej wsi, w pobliżu Łobzowa, strzelił (?) za uciekającymi i dwóch schwytanych odstawił do aresztów krakowskich.

Nostiz, Bontemps, Mamajew z licznemi oddziałami wojsk regularnych, nie szczędząc podstępów i mordów, nie zdołali przytłumić podlaskiego powstania i mimo wysileń nadzwyczajnych, aby opanować tę ważną okolicę, musieli ustąpić od dyrekcji działań wojennych za kłamliwe raporta, stereotypowo powtarzające wiadomości o zniesieniu band buntowników.

Sokoł, Mucha i Lewandowski wyroznmieli po krótkiej nauce w Węgrowie, Siemiatyczach i innych mniejszych utarczkach, że kupienie przedwczesne sił powstańczych mogłoby skompromitować sprawę, albowiem nie mając do dyspozycji koniecznie potrzebnych kadrów, oficerów i podoficerów, niemożebnem by było kierować bez tych elementów znacznemi oddziałami, które bez militarnego porządku są martwe i trudne do poruszenia.

Przeciwnie mniejsze oddziały, łatwiej przez dowódcę kontrolowane, nie potrzebują koniecznie kadrów podoficerskich i oficerskich, które są podstawą regularnego wojska, nadając mu siłę organizacji i możebność poruszania za pomocą tych sprężyn całej maszyny wojennej.

Bez podoficerów niemasz armii; skromne te posady są fundamentem wojska i ponoszą cały ciężar obowiązków i porządku, nieodzownie potrzebnego w licznych, uformowanych stale zastępach. Bez oficerów łatwiej się obejść można, gdyż każdy podoficer zastąpić ich może; z oficera zaś zrobisz tylko nieudolnego kaprala lub złego sierżanta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

△ *Kraków dnia 10. czerwca.*

Jeszcze kilka faktów o wojowniczo-rycerskiem postępowaniu Moskali w ogóle, a pojedynczych dowódzców w szczególności. W Krzyżowych karczmach (za Proszowicami) u propinatora tamtejszego w przechodzie swoim zostawili powstańcy konia z rynsztunkiem. Propinator ten, zacny człowiek, niejaki Majewicz, jak tylko była po temu okazja, natychmiast konia tego do obozu polskiego odprowadził. Otoż Moskale dowiedziawszy się o tem, napadają dom jego, otaczają cały żołnierzami, rabując do szczętu. Na dobitkę gospodarz, który był nieobecny, w tej chwili sam nadjeżdża. Porywają go, traktują przez całą drogę po moskiewsku i zamykają w więzieniu w Proszowicach. Nieszczęśliwa żona Majewicza przyjeżdża nazajutrz prosić o uwolnienie męża. Rycerski major Gawryłow pozwala na to, ale pod dwoma warunkami 1) iżby za to dała 100 rubli; 2) iżby formalny kwit wystawiła, iż żadnej pretensji do nikogo z Moskali nie ma. Naturalnie, ani pierwszemu, ani drugiemu nie mogąc zadośćuczynić, musi pozostawić męża w więzieniu na łasce dzikiego żołdactwa. Drugie zdarzenie miało miejsce w okolicy Proszowic. Włościanie w jednej wsi, od dawna znani jako ludzie złego życia, zajęli dowolnie grunta, należące dotąd odwiecznem prawem do samego dziedzica. Ów dziedzic nie mogąc poradzić perswazją, udaje się do majora Gawryłowa, jako naczelnika wojennego, włościanie także swoją drogą. Po długich sporach, przy których p. major tyłem się do owego dziedzica odwracał, nadskakując chłopom, tymże jako ostateczna instancja owe prawa przysądził.

Jaki kredyt ma obecnie włościanin u rządu moskiewskiego dowodzi między innemi i ten fakt. W pewnej wsi parobek, znany z pijaństwa i złodziejstwa, przeskrobał coś na nowo swemu chlebodawcy. Obawiając się zaś, aby go kara za to nie spotkała, idzie do Proszowic do majora Gawryłowa, denuncjując naprędce, że ów obywatel groził mu, iż jak tylko powstańcy się ukażą, zaraz go każe powiesić. Na to jego gołosłowne oskarzenie, wzywa szanowny major owego obywatela dwukrotnie, za przyjazdem osadza w kozie i dopiero po długich certacjach wypuszcza.

Dodać tu w końcu muszę, że rozkazu, wydanego przez Gawryłowa, aby się wójci gmin zjechali w celu wysłuchania nowych przepisów, trzech obywateli, pomimo zakazu Rządu narod., usłuchało, których nazwiska za drugą razą umieścić nie omieszkamy.

Tarnopol 10. czerwca.

(*x*) Winienem sprostować niektóre szczegóły o wypadkach pod Minkowcami, podane mylnie przez korespondenta brodzkiego △, 7 bm. Dniem przed bitwą pod Minkowcami tj. 21 maja doszła nas wiadomość, że znaczny oddział moskali został wysłany z Zasławia i że dąży ku naszemu obozowi. Spodziewaliśmy się ich z dwóch stron: z jednej strony od Sławuty i Minkowiec, z drugiej zaś od Kamionki. O ostatnich mieliśmy pewną wiadomość, udzielił jej nam partyzant, któren się oddalił do domu za wiedzą p. Ciechońskiego. Dążąc w kierunku Kamionki spostrzegł znaczny oddział kozaków zdala, przymuszony więc był wracać do obozu Wieczorem tegoż dnia po skończonej naradzie, ułożono że wypada podzielić naszą partję na 3 oddziały, mające krążyć i działać niedaleko od siebie. Dowództwo 1go oddziału miał objąć p Chronicki, 2go oddziału p. Rudnicki, p. Cichoński zaś miał zabrać kawalerję i obóz. Kawalerję miał oddać jenerałowi Różyckiemu, wozy, furgony zaś i konie z furmanami miał poodsyłać do domu. Nazajutrz z rana miał się ten plan uskutecznić. Po skończonej naradzie wysłał p. Cichoński oddział strzelców, składający się z 40 ludzi, i dzieląc ich na 2 częście, ulokował jeden oddział w krzakach na drodze wiodącej do Sławuty i Minkowiec, drugi na drodze do Kamionki; oddziały te wróciły rano do obozu, nie spotkawszy się nigdzie z Moskalami. Jednocześnie otrzymał oficer od sztabu Grün... rozkaz, aby, jak tylko świtać pocznie, z p. L. dzielnym bardzo partyzantem, zrobił objazdy dla dowiedzenia się, czy nie ma Moskali. Grün... dostał 12 jeźdzców, tylu i p. L., i ruszyli koło godziny 3 zrana; pierwszy w kierunku Kamionki i Cwietochy, p. L. zaś w kierunku Sławuty i Minkowiec. Przejechawszy kilka wiorst w różnych kierunkach, wrócił Grün... do obozu, uwiadamiając p. Cichońskiego, że nie widział Moskali. Nie długo potem wrócił i L., lecz jaki zdał raport, nie wiem, ale zdaje mi się, że także Moskali nie widział. Mylnie więc było podane w G. N. że p. Chronicki wysyłając Grün..., miał mu dać rozkaz, aby wstąpił do Minkowiec, skoro przeznaczeniem jego była dyrekcja ku Kamionce. Mylnem jest także podanie, jakoby Chronicki polecił Grün...., w razie, gdyby wojska tam nie zastał, chłopa miejscowego przyprowadzić; również nie zgadza się z prawdą, jakoby dowódzca ten po powrocie Grün..., miał otrzymać wiadomość jakową od tego, o niezastaniu żadnego chłopa w Minkowcach.

Podobny rozkaz dał on może panu L., który z swemi ludźmi ku Minkowcom się udał. lecz i to wątpię Dzielny L. mając podobny rozkaz zapewne by go wykonał. Grün.... zaś dał kilkakrotne dowody odwagi w kilku podobnych razach, pod Połonnem jeszcze, gdzie wśród ciemnej nocy, przez las gęsty z przewodnikiem jednym, i to niepewnym wyjeżdżał na rekonesanse do wioski o 6 wiorst odległej dla dowiedzenia się, czy tam moskali niema. Trudno więc przypuszczać aby tym razem rozkazu nie wypełnił. Zresztą Chronicki w razie podejrzenia, iż rekonsans nie wypełnił rozkazu, mógł jako przenikliwy dowódzca tu zapytać któregokolwiek z 12 jazdy i przekonać się o prawdzie słów dowódzcy raportującego

O ile mogłem powziąść wiadomości, działo się tak. Moskali na podwodach przeprowadzono, a w dość znacznej odległości od obozu, powysiadali i wziąwszy kilku nam nieprzychylnych chłopów z Minkowic, ruszyli w strony obozu drogami, miejscowym włościanom najlepiej znanemi. Aby nie wzbudzić od razu podejrzenia przez szelest, jaki mogli zrobić w gęstwinach, poodczepiali od bydła dzwony drewniane i hałasując niemi i uchodząc za bydło, podsunęli się tym sposobem od Kamionki i Cwietochy i silnym ogniem rotowym o godzinie 7. z rana atak przypuścili. Opór z naszej strony był dzielny, lecz nie wszyscy brali w nim udział, dużo rzuciło się w krzaki, ratując się ucieczką.

Przy niektórych oddziałach nie widac było i oficerów. Widząc oddział, który stał najbliżej w kierunku strony atakowanej bez dowódzcy, pospieszył Grün... mając szablę tylko w ręku, naprzód z okrzykiem „Bracia Polacy! za mną na moskali!“, uderzył na tyraljerów moskiewskich, i ubił im kilkadziesiąt ludzi, poczem wrócił do kosynierów, których był dowódzcą. P. Cichoński zakomenderował kosynierów, aby się usunęli w krzaki i uderzyli z boku na moskali. Lecz korzystając z gęstwiny, dużo kosynierów uciekło tak, że mała tylko garstka mogła działać. Walka trwała przez godziny dwie. Nie mogąc przeprzeć sił moskiewskich, Polacy byli przymuszeni cofać się w las; Grün... mając kilkudziesięciu ludzi przy sobie, cofnął się w porządku, chociaż Moskale razili go długo z tyłu strzałami tak, iż w odwrocie poległo kilku z oddziału jego. Kawalerja również cokolwiek pierwiej wyruszyła z obozu, udając się w lasy Zasławskie. Grün... jeden tylko sformował i potrafił zachować przy sobie oddzialik kilkudziesięciu ludzi. Reszta rozpierzchła się pojedyńczo, i dużo z nich zostało przyaresztowanych przez włościan i kozaków. Liczba poległych z naszej strony, była czterdziestu kilku, tyluż i rannych, moskale ponieśli także znaczne straty, lecz liczba ich jest mi nieznana, chociaż z pewnością przewyższa nasze straty.

Co do zarzutu p. Chronickiego, że partja Ciechońskiego nie miała organizacji wojskowej, a mianowicie podziału na plutony i kompanie, jest nieuzasadniony, bo byli oficerowie i podoficerowie, być zatem musiały i plutony i kompanie. Co zaś jest prawdą, to nieporządek i zamieszanie, którego przyczyną główną była wielka mnogość ochotników, jeszcze niewcielonych do oddziału.

Dnia 23. maja nad ranem przeszedł Grün... z oddziałem swym, składającym się z 60 ludzi poć Cwietochą i o godzinie 10. przeprawił się przez Horyń, dążąc ku lasom Zasławskim; nad wieczorem przybył pod wieś Michlin, o kilka wiorst od Zasławia odległą, a nie mając żywności, przymuszony był udać się z towarzyszem p. Tat. do jednego z mieszkańców tamtejszych, który trochę żywności udzielił partyzantom. Poczem garstka ta ruszyła dalej w kierunku Ostroga, sądząc, że tam może znajdzie jaki oddział, do którego by się mogła przyłączyć. Grün... miał nadzieję, że się gdziekolwiek spotka z kawalerją oddziału Ciechońskiego, bo i ślady wskazywały, że przechodziła w kierunku tym, i podania włościan z wioski Stronicza, którzy zeznawali, że jazda poszła do Borysowa. Udać się w tym kierunku Grün... nie mógł, gdyż z tak małą garstką przez pola i wioski przechodzić było niebezpiecznie, tembardziej, że oddział jego pod Michlą się zmniejszył. Korzystając z nieobecności naczelnika furażującego i ciemnej nocy, kilkunastu uciekło. Lecz ci zostali nazajutrz pojmani przez włościan. Przymuszony więc był szukać schronienia w powiecie ostrogskim, chcąc się prędzej dostać w głąb lasów, głównie z przyczyny, że oddział jego tak był zmniejszony, iż dalej maszerować nie był w stanie; powtóre zaś, że jak mówiono, po przejściu kawalerji Ciechońskiego, miejscowy starosta dał znać o tem do Ostroga, zkąd 2 roty wysłać miano dla ścigania jej. Grün... wstąpił więc do Płużnego, majątku księcia Jabłonowskiego, w powiecie ostrogskim i zarekwirował podwody.

Dla odpoczynku jednak, niezbędnego dla ludzi, Grün... zanim skorzystał z podwód, zarakwirowanych dopiero na dzień następny, umieścił swój oddział w miejscu lesistem i niedostępnem. Przybył na ten punkt o godzinie 4tej zrana, mając 42 ludzi przy sobie, z których połowa była kosami uzbrojona, reszta w dubeltówki i pojedynki. Między nimi był i jeden lekko ranny w rękę. Po przybyciu na miejsce obszedł z p. Lub., byłym kapitanem wojsk moskiewskich, który walczył długi czas na Kaukazie, obóz i w dwóch miejscach, przystępnych dla nieprzyjaciela, zostawił po 4 strzelców na pikietach, poruczając p. L., jako człowiekowi już doświadczonemu dowództwo w razie ataku. Reszta udała się na spoczynek. Po kilku godzinach wystrzał pikiety dał znać, że wojsko na nas uderza. Było podobno 2 roty, zabrali z sobą chłopów ze wsi Mikoty, Radogoszczy i innych pobliskich wiosek, i tą masą postępując rzucili się na tak małą garstkę. Szczęściem dla nas miejsce obozu naszego stanowiła wysepka, otoczona na około nieprzebytemi bagnami, tak że tylko z dwóch miejsc, gdzie ułożone były podkładki z drzew grubych, przebyć można było bagna. Moskale nie mogli zatem szybko ku nam postępywać, zabiliśmy im 5 a 2 ciężko ranili, i ci w Ostrogu nazajutrz umarli. Z naszej strony zabito na placu 4, a 3 ciężko rannych, później dobili moskale kolbami: reszta oddziału wzięła odwrót przez bagna. Moskalę i tu nas ścigali, lecz widząc trudność dalszej przeprawy cofnęli się na wysepkę będąc pewni, że my potonęli; słychać było za nami głosy moskali wołających „Potonuli Polaczki“; lecz Bóg zezwolił nam szczęśliwie przebyć te bagna i schronić się w lasy. — W przeprawie tej 2 ujęli chłopi, kilku ujęto już w lesie błąkających się i szukających daremnie schronienia. Ci, którzy przeszli z Grün..., są w pogotowiu do dalszych działań wojennych

Wojskiem moskiewskiem głównie dowodził kapitan Czuprunowski, orłowskiego pułku, i oficer Jeżewski, który otrzymał kontuzję, obaj Polacy, ostatni urodzony w podolskiej gubernii. Chłopami dowodził Andrzej Strzelec ze wsi Mikoty. Ten sam wojsko podprowadził, dowiedziawszy się od syna swego, który w nocy bydło pasł w lesie, o przejściu naszem na wysepkę. Wojsko samo nic z początku niewiedząc o naszem schronieniu, w pościgu za nami minęło było punkt, gdzieśmy się znajdowali. Dopiero w Siekierzyńcach chłop Andrzej Strzelec zawrócił je i podprowadził. Działo się to dnia 25. maja pod wsią Dartką, o 8 wiorst od Ostroga. Dodać muszę iż obywatel Michał Tomaszewski były asesor wyborowy, mieszkający w Wielkiej Radogoszczy, widząc że partyzant Charzewski schronił się był do jego brata, mieszkającego pod jednym dachem, kazał włościanom uwięzić Charzewskiego i przywiązanego do drabin na wozie, odstawić do Ostroga.

Oficer zaś Jeżewski tak dalece ubrał się w Moskala, że powróciwszy do Ostroga z największym tryumfem pokazuje teraz zegarek, zdobyty na rannym zamordowanym, i chełpi się że czego nie rozbił, to się potopiła w bagnach, za co przedstawiony został do kresta. Pod Dartką poległ waleczny kapitan Lubieniecki tudzież Krajewski Cezar obywatel i Chmielewski, podobno z Żytomierza.

Czytamy w Dzienniku Poznańskim:

Ostrów, w Poznańskiem 4 czerwca. Dnia 1 bm. ujrzeliśmy w mieście naszem 21 młodych ludzi, którzy w Konińskiem przez Moskali do niewoli wzięci, więzieni byli czas niejaki w Kaliszu i teraz do Prus, skąd pochodzą, wydani zostali. Od granicy Królestwa eskortowało ich wojsko pruskie, złożone z piechoty i konnicy, jeszcze raz liczniejsze jak garstka eskortowanych. Wczoraj przybyło znowu z Kalisza pod równie silną eskortą wojska pruskiego 20 osób, które będąc także poddanymi pruskimi, władzom tutejszym wydane zostały. Mieszkańcy tutejsi, nie sami tylko polscy, dowiedziawszy się poprzednio o ich przybyciu, wyszli naprzeciwko nim daleko za rogatkę miasta, i okazywali względem nich w sposób na jaki pozwalały okoliczności, oznaki swego współczucia. Małe dziewczynki, nieustraszone bynajmniej widokiem zbrojnych żołnierzy, przemykając się między nimi, cisnęły się do jeńców i podawały im bukiety świeżo uszczknionych kwiatów. Teraz dzielą oni los, jaki już tylu innych do podobnej kategorji policzonych spotkał. Obwinieni o zbrodnią stanu zostali w tutejszem więzieniu sądowem osadzeni. Z listy imiennej, przesłanej mi z Kalisza, a zawierającej bliższe o nich wiadomości, wykazuje się, że pochodzą po największej części ze skrajnych, północnowschodnich powiatów w. ks. Poznańskiego, że w Królestwie należąc do partji Edmunda Taczanowskiego, mieli mieć udział w powstaniu i że wszyscy pod Ignacewem lub w okolicy tegoż przez Moskali ujęci zostali. Między nimi znajduje się dwóch młodzieńców, którzy niegdyś byli uczniami gimnazjum trzemeszeńskiego, Hoppe i Grützmacher. Z samego miasta Jaraczewa jest 5 i tyluż z Poznania.

W trzech ostatnich dniach upłynionego miesiąca był Kalisz prawie zupełnie z wojska rosyjskiego ogołocony. Na wieść, że pod Stawiszynem o dwie mile od Kalisza ukazał się oddział powstańców, wyruszyły zaraz przeciwko niemu 4 roty piechoty i kilka szwadronów konnicy rosyjskiej. O wypadku boju, jaki w tej stronie stoczono, nie mamy dotąd pewnej wiadomości. To tylko pewna, że 3 roty wojska rosyjskiego, które 1. b. m. do Kalisza wróciły, były bardzo przerzedzone. W jednej z nich naliczono sto i kilkanaście ludzi, a przecież wiadomo, że rota rosyjska składa się zwykle z 250 ludzi.

Pułkownik rosyjski Oranowski, należący do sztabu jenerała Brunnera w Kaliszu, przejeżdżał przed kilku dniami przez miasto nasze, udając się podobno na Poznań i Bydgoszcz do Warszawy.

Pytano się jednego z oficerów rosyjskich, którzy od czasu do czasu w Prusiech jako przejezdni się pojawiają, skąd to pochodzi, że powstańcy, będący w porównaniu z Rosjanami nieliczni, źle uzbrojeni i wcale niewyćwiczeni, tak długo jeszcze utrzymać się mogą, na co oficer miał odpowiedzieć: „Tak, jest ich mało, lecz tego małego jest za wiele; źle są uzbrojeni, mało wyćwiczeni, lecz dzielnie się biją,“ na dowód czego przytoczył, że Rosjanie pod Ignacewem, gdzie cały oddział Taczanowskiego znieśli, obliczywszy w końcu straty swoje, mieli w zabitych i rannych blisko 800, a więc nieco mniej, jak cała siła powstańców wynosiła. Relata refero.

Z oddziału piechoty pruskiej, stojącego obecnie w Wielowsi, blisko granicy Królestwa, zuikł przed kilku dniami żołnierz z całem uzbrojeniem. Z tego, że poprzednio od ludzi miejscowych dowiadywał się, gdzieby najlepiej Prosnę w bród przebyć można, wnoszą niektórzy, że poszedł do Królestwa.

Z Warszawy dowiadujemy się, iż Rząd narodowy z jednej, a moskiewski z drugiej strony czynią przygotowania do nowych walk.

Rząd narodowy pobiera podatki z mniejszą obawą, niż przedtem, prawie otwarcie. Wydaje kwity z juxt sznurowych, a w dziennikach tajnych można widzieć całe listy numerów.

W banku warszawskim leży przeszło milion rubli w podartych banknotach, których nie wysłano dotychczas do Petersburga do wymiany z powodu niebezpieczeństwa przewozowego. Ażeby nie powiększać liczby tych podartych banknotów, nakazała dyrekcja banku kasjerom nie przyjmywać więcej takowych. W skutek tego powstał w Warszawie wielki brak zdawkowych pieniędzy, gdyż mniejsze banknoty są prawie wszystkie podarte. Naturalnie będą teraz papiery polskie poszukiwane i zyskają na wartości.

Z cytadeli warszawskiej powiózł przed kilkoma dniami oficer z trzema żołnierzami parowcem amunicję do Modlina. Gdy powracali, zbliżyła się do nich o milę od Modlina łódź z kilkoma ludźmi, którzy ich ujęli i jako jeńców uprowadzili ze sobą.

Journal de St. Petersbourg, a za nim cały zastęp dzienników moskiewskich, jak Kreuz Ztg., Krakauer Ztg. i t. p, powtarzają następujący akt, spisany z opowiadania pewnego żołnierza moskiewskiego, który przez oddział jen. Czachowskiego wzięty do niewoli, szczęśliwym wypadkiem urwał się później od stryczka, i w następujący sposób rzuca na polskiego dowódzcę zeznania pełne zgrozy, nie dodając, za co jen. Czachowski kazał wieszać moskali, dostających mu się w plon. A wiadomo przecież, że Czachowski kilkakrotnie pisał do Uszakowa w Radomiu i do Czengierego w Kielcach, wzywając ich, by zakazali żołdactwu swemu mordować rannych i palić miasta i wsie, inaczej bowiem każdego moskala, a szczególnie oficera schwytanego, każe powiesić. Snać Czengieri i Uszaków nie uznali za potrzebne, usłuchać głosu przestrogi wojskowej, bo zeznania Turlina świadczą, że Czachowski wieszał rabusiów i szpiegów.

Krakauer Ztg. zamieszcza następujące sprawozdanie szefa wojennego obwodu kieleckiego do szefa 7 dywizjonu, jenerał porucznika Uszakowa z 7/19 maja nr. 2118:

„Przedkładam Waszej Ekscelencj dosłowne zeznanie żołnierza 10 kompanji pułku smoleńskiego, który się dostał pod wsią Brodami do niewoli powstańców polskich:

„Podczas potyczki oddziału pułkownika Ehrnrotta pod Brodami byłem przeznaczonym do eskortowania wozu, któryśmy odebrali powstańcom, a na którym leżał kozak ciężko ranny, i postępowałem za moją kompanią. Przy wozie znajdował się także konny kozak. Podczas gdy 10 kompanja poczęła ścigać nieprzyjaciela w gęstym lesie, niemogliśmy za nią zdążyć, postępowaliśmy więc prostą drogą i wnet straciliśmy z oczu nasz oddział. Z powodu, iż nie wiedzieliśmy kierunku, w którym udała się nasza kolumna równie jak ze zbliżaliśmy się do wsi, pojechał kozak naprzód w celu wywiedzenia się, którą mamy się udać drogą. Lecz wkrótce ujrzałem kozaka, wracającego w galopie i dającego nam znaki ręką, których ja jednakże dla odległości nie zrozumiałem. Za nim ujrzałem kilku jeźdźców pędzących, a gdy się zbliżyli, poznałem w nich powstańców. W mgnieniu oka obskoczyli wóz i przyłożyli nam lufy do piersi, lecz dowódzca zakazał im strzelać, mówiąc: „Musimy ich żywych zaprowadzić do obozu, a tam się z nimi porachujemy.“ Zaprowadzono nas do obozu powstańców; podczas drogi bito nas, bezczeszczono i grożono szubienicą. Przyprowadzono nas przed Czachowskiego, który nas przyjął z największą złością, a ujrzawszy laskę obił mnie niemiłosiernie i kazał wtrącić do więzienia. Zaprowadzono mnie do jakiejś chaty; tam zastałem aresztowanych: policjanta z Radomia, wysłużonego żołnierza z Opatowa i jednego chłopa. Mówiono mi, że rannego kozaka odesłano do Radomia. Nas trzymano pod ścisłym dozorem, najgrywano się i grożono codziennie śmiercią.

„Siedzieliśmy tak przez 5 dni; nareszcie ujrzałem osobliwszy ruch pomiędzy powstańcami i zbliżający się ku nam oddział, który prowadził przed sobą jeńców. Między tymi był jeden oficer pułku połockiego (kapitan Nikeforów) 4 żołnierzy tego samego pułku. Wszyscy prawie byli ciężko ranni. Czachowski dał rozkaz aby i nas przyprowadzono, poczem kazał sie nam spowiadać i przygotować na śmierć. Kapitan Nikeforów i my żołnierze moskiewscy wzbraniliśmy się spowiadać przed kapłanem katolickim. Potem wyprowadzono nas nagich ze stryczkami na szyji niedaleko od obozu, gdzie nas zaczęli kolejno wieszać. Najprzód tedy powieszono poljcjanta, potem żołnierza wysłużonego, następnie chłopa; dalej kapitana Nikeforowa, który był ciężko ranny w kolano i w prawe ramię. Po nim powieszono owych czterech żołnierzy z pułku połockiego. Nareszcie przyszła kolej na mnie, i mnie powieszono. Co się ze mną stało, czy się sznur urwał, lub stryczek rozwiązał, tego dotychczas nie wiem, bo leżałem bez pamięci na ziemi. Gdy mnie przyprowadzono do przytomności, rozkazał mnie Czachowski na nowo powiesić, lecz na to powstał szmer pomiędzy powstańcami. Niektórzy zaczęli błagać dowódzcę, aby mi darował życie, na co tenże nakoniec przystał dodając, iż pozostawia mi tylko życie do następnej sposobności. Ubrałem się natychmiast, poczem mnie przez trzy tygodnie oprowadzano pod strażą po lasach. Ding czas błąkaliśmy się nad brzegiem Wisły od Puław aż do Zawichostu i nazad, gdyż Czachowski chciał ujść moskalom przejściem przez Wisłę i udać się w Lubelskie, lecz wszystkie mosty były zniszczone. Na wiadomość, iż nasi ciągną do Ożarowa, udał się Czachowski w lasy Suchedniowskie. Lecz tu zostali powstańcy niespodzianie dopędzeni przez oddział pułkownika Nazekina. Natychmiast wszczął się bój, podczas którego udało mi się uciec niespostrzeżenie. Natrafiłem zaraz szczęśliwie na moją 10tą kompanję.“

„Zeznanie to żołnierza Turlina potwierdzają ujęci pod Rzeczniowem i Grabowicami powstańcy z oddziału Czachowskiego. Jeden z nich, mianowicie Józef Guzowski, przyznaje, iż wypełniał rozkazy Czachowskiego i wieszał owych żołnierzy.“

Gen. Kor. donosi, iż Czachowski kazał w okolicy Zawichosta w przeciągu 8 dni powiesić około 60 osób, mianowicie: żydów, chłopów i wojskowych, nie dodając jednakże przyczyny owych wyroków.

Rzecz ciekawa, czy sam redaktor Krakauerki przysiągłby na prawdę tego raportu, który jest tak widocznie na zmyślonej przez owego żołnierza bajce osnuty, iż żadnego prostowania nie potrzebuje.

Donoszą do Ostsee Ztg., iż w lipnowskim powiecie uorganizował się z polecenia Rządu nar. oddział żandarmerji, składający sie z 25—30 ludzi, a dowodzony przez niejakiego Francka, którego zadaniem jest, spełniać wyroki śmierci, wydane na zdrajców i szpiegów przez Rząd narodowy. Zwykle zostaje wyrok śmierci skazanemu przeczytanym i natychmiast spełnionym.

Korespondent do Bresl. Ztg. twierdzi, że oddział Francka nie stoi w żadnym stosunku z Rządem narodowym i działa tylko na własną rękę. Korespondent zaś do Nadwiślanina upewnia, iż Franck wypełnia rozkazy Rządu narodowego.

Z Warszawy donoszą do Schl. Ztg., iż 5. czerwca trzy młode dziewczęta liczące 15—17 lat, zostały skazane na 15 rózg za to, iż śpiewały w kościele OO. karmelitów pieśń na nótę „Boże coś Polskę“, któren to wyrok został w policji spełniony.

Wołowskiego obwiniają o należenie do Rządu narodowego i posądzają go, że był głównym członkiem takowego. Papiery, znalezione w jego domu, mają stanowić dowody niewątpliwe. Aresztowani poprzód niektórzy obywatele mieli także porobić zeznania przeciw Wołowskiemu. Członkowie senatu, dziekani i profesorowie wszechnicy warszawskiej zamyślają prosić o dymisję i zamknąć kolegja.

Kronika

* Ostateczna sądowa rozprawa w procesie o obrazę honoru, wytoczonym przez dr. Pebala dr. Bucheltowi, tudzież redaktorom Gazety Narodowej i Gońca, została odroczoną z powodu podania, wniesionego do sądu przez dr. Buchelta, w którem tenże załączając świadectwo lekarskie prosił o wyznaczenie innego terminu do rozprawy.

Dnia 6. b. m. toczyła się rozprawa w Poznańskiem w sądzie obwodowym w Ostrowie przeciw 15 uczniom tamtejszego gimnazjum o wykroczenie przeciw publicznemu porządkowi na podstawie §. 98 pruskiego kodeksu karnego. Podług oskarzenia mieli mieć udział obżałowani w roku 1861 aż do 9. listopada 1862 w „Towarzystwie narodowem“ a mianowicie w oddziele tegoż pod nazwą Zawisza. Istnienie, urządzenie i cel tego Towarzystwa miał zostać ukryty przed rządem państwa. Pierwotnie towarzystwo miało mieć na celu tylko naukowe wykształcenie uczestników, mianowicie w historji i literaturze polskiej, później jednak podług zaskarzenia przyłączyły się do tego tendencje polityczne. Każdy członek obowiązywał się uroczystem przyrzeczeniem do wykonywania przyjętych obowiązków i zachowania tajemnicy. — Z obżałowanych stanęło do rozprawy 12, przeciw 2 postępowano in contumatiam, co do jednego zastrzegła sobie prokuratorja prawo do dalszych wniosków ponieważ miejsca jego pobytu nie mogli dojść na czasie. Obżałowani, którzy stanęli w sądzie, przyznawali, iż należeli do towarzystwa Zawiszy aż do rozwiązania tegoż, twierdzili jednak, iż tajenie tego stowarzyszenia było koniecznością ze względu na władzę gimnazjalną, któraby jak się słusznie obawiano nie była cierpiała podobnego nawet czysto naukowego towarzystwa. — Z aktów miało się pokazać, iż podobne towarzystwa potworzyły się były w Poznaniu, Lesznie i Trzemesznie Weszły one w związek z towarzystwem ostrowskiem. Na ogólnych zebraniach, na których każde z nich miało być zastępowane przez delegatów, miano zdawać sprawę z poczynionych nawzajem w naukach. Prokuratorja proponowała przeciw trzem oskarżonym, którzy występowali w towarzystwie jako urzędnicy, karę jednomiesięcznego, przeciw reszcie zaś oskarzonych członków karę jednodniowego więzienia. Obrońca żądał uznania wszystkich obżałowanych za niewinnych, wykazując, iż wspomniony §. 98 dotyczy się tylko stowarzyszeń. Sąd zawyrokował podług wniosku prokuratora, z tym tylko wyjątkiem, iż jednego z oskarzonych (Wróblewskiego) uznał za niewinnego.

Podług Gazety Krzyżowej, przytrzymano w Berlinie 20 skrzyń z bronią belgijską, do Bydgoszczy przeznaczoną.

Ostatnia poczta.

Od dni kilku ani ze strony polskiej, ani z moskiewskiej niema buletynów o potyczkach. Lecz gdy biuletyny ze strony polskiej pojawiają się z powodu utrudnionej komunikacji bardzo późno, mogły więc w tym czasie zajść nowe walki. Gdy zaś Moskale o nich nie donoszą, więc i w tym razie jednego można być pewnym, iż zwycięztwa Moskwa nie odniosła.

Najruchliwsze obecnie jest powstanie na Litwie. Mnóstwo tam jest bufców małych, działających w porozumieniu, i gromadzących się w razie potrzeby w większe oddziały. Przyjeżdżający z tamtych okolic opowiadają, że Moskale trzymają się głównych traktów i kolei żelaznych, broniąc swoich komunikacyjnych linij. W Wilnie rozstrzelano już kilku księży, za odczytanie manifestu o uwłaszczeniu i kilkunastu ze szlachty, iż przy tem odczytaniu byli obecni. Nawet prusko-moskiewsko-austrjacki Vaterland potępia te egzekucje, a redakcja do korespondencji swego moskiewskiego korespondenta z Kowna z dnia 7. czerwca, usprawiedliwiającej koniecznością te kroki Moskwy, dodaje uwagę, iż na tej drodze Moskwa Polski nie uspokoi. Istotnie egzekucje te nie wywołały trwogi, nie przerażały mieszkańców, lecz przeciwnie, największe wywołały rozjątrzenie. Opowiadają nam iż to rozjątrzenie już przysporzyło powstaniu wielu ochotników, którzy postanowili pomścić się tych okrucieństw, choćby zginąć przyszło wszystkim. Ochotnicy ci, między, którymi są i ojcowie licznych rodzin, wyruszyli z Wilna w znacznej liczbie, przedzierając się do obozów powstańczych.

Tenże sam moskiewski korespondent z Kowna 7 czerwca donosi, iż od ostatnich dni maja wstrzymane są wszelkie pociągi z Warszawy do Wilna, bo kolej żelazna jest zupełnie nie do przebycia. Wiadomość ta świadczy, o znacznej sile powstańców w tamtej okolicy, a gdy główne usiłowania moskale były wytężone do zabezpieczenia sobie kolei żelaznej, i przy kolei kilkanaście tysięcy wojska skoncentrowali, więc widać iż powstanie wzięło zupełnie górę i już odeprzeć go od kolei moskale nie mogli.

Rozstrzeliwania w Wilnie odbywają się doraźnie; dwie godziny przed egzekucją dobosze wybębniają po mieście iż wyrok ma być spełniony. Poczem prowadzą skazanego księdza, ubranego w zupełnym ornacie, przez główne ulice miasta. Na placu tracenia, zdzierają moskale z skazanego ornat i rozstrzeliwanie odbywa się w oczach licznego tłumu widzów, w celu zatrwożenia ich i przerażenia.

Z placu boju dziś niema żadnych wiadomości. Pewnem jest, iż połączone oddziały Oborskiego, Ziemiańskiego i Włodka, gdy Oborski złamał nogę, pod dowództwem pułkownika Słupskiego i połączywszy się pod Zagórowem z nowu uformowanym z ochotników poznańskich oddziałem, znowu udały się w głąb kraju, mianowicie w Sieradzkie. W Sieradzkie także udał się z Konińskiego oddział Taczanowskiego, który miał złożyć dowództwo w ręce jakiegoś francuskiego oficera. Od Częstochowy ruszy tam także Oksiński. W ruchach tych wszystkich oddziałów widać skombinowaną operację, o które celu i skutkach wkrótce się dowiemy.

W Augustowskiem działają, również w porozumieniu, pięć oddziałów: Andruszkiewicza, Suzina, Wawra, Hłaski i Brandta. Naczelnym dowódzcą jest tam pułkownik Andruszkiewicz. W ostatnich dniach maja wykonały te oddziały kilka zręcznie skombinowanych napadów na wojska moskiewskie i kilka odniosły zwycięztw, mianowicie dnia 21. maja pod Kadyszen a dnia 23. maja pod Michaleszkami.

D. 4. b. m. 59 żołnierzy moskiewskich, zakwaterowanych w Dziarnowie, przedmieściu Augustowa, uszło do powstania wraz z 10 końmi.

Z Warszawy najważniejszą wiadomością jest zniknięcie z banku 3½ miljona rubli srebrem, z których 3,200.000 w listach zastawnych instytutu kredytowego dla królestwa Polskiego, a 300.000 w gotówce. Telegram urzędowy z Warszawy doniósł iż kasjer umknął. Zdaje się iż ta suma przeszła do rąk Rządu narodowego. A gdy już przed kilką dniami mówiono, iż rząd moskiewski nie mając czem płacić wojska, zamierza wszelką gotówkę wziąść z banku, więc zdaje się iż zniknięcie tej sumy było uskutecznione dla odjęcia Moskwie możliwości dokonania tego czynu i sparaliżowania powstania, podkopawszy jednym zamachem kredyt całego kraju.

Presse wczorajsza w wstępnym artykule mówi, iż Austrja przyjęła wnioski francuzko-angielskie, lecz z zastrzeżeniem co do punktu 2. i 3., odnoszących się do reprezentacji i autonomicznej administracji, która nie dalej sięgać ma jak sięgają ustępstwa jakieby Austrja Węgrom uczynić mogła. Zawieszenia broni żądać mają Francja i Anglja w notach konkomitujących wnioski zgodne. Austrji zostawiono wolność postawienia lub nie, tego warunku głównego. Dnia 11. to warunkowe przystąpienie Austrji powiózł kurjer do Paryża i Londynu. Presse się spodziewa, że mocarstwa zachodnie przyjmą te zastrzeżenia. Nam zaś się wydaje, że to warunkowe przystąpienie jest dyplomatyczną formą odmowy ze strony Austrji.

Równocześnie z poruszeniem sprawy polskiej w obu Izbach parlamentu angielskiego dnia 8. b. m., zamieścił Morning-Post, organ ministerjalny artykuł, który mówi między innemi: „Wypadki pozwalają Austrji trzymać się kierunku, który ją czyni panią sytuacji Europy. Prusy straciły stanowisko, jakie do niedawna zajmowały: jest to powinnością Austrji, z tego korzystać. Polska posiada sympatje całych liberalnych Niemiec. Anglia wolałaby, aby konstytucję swoją zawdzięczała Polska raczej Austrji jak Francji. Tak postępując, pozyskałaby Austrja opinię Niemiec, ubiłaby Prusy, tego swego politycznego rywala, i zyskałaby przyjaźń Anglii. A zachować będzie wiecznie, jeźli tę sposobność opuści.“ Artykułowi temu Morning-Posta przyklasnęły liberalne dzienniki wiedeńskie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż 12. czerwca, rano. Dzisiejszy Monitor donosi, że dnia 27. maja została Puebla Ortega kapitulował z całem wojskiem.

Londyn 12. czerwca 9. godzina rano. W Izbie wyższej toczy się dzisiaj rozprawa o prusko-moskiewskiej konwencji. Lord Russel oświadczył, iż Prusy ze wszystkich sił pomagają Moskwie, chociaż bezpośrednio nie naruszają neutralności.

Wiedeń 12. czerwca, 10. godzina rano. Dzisiaj znowu odbywa się rada ministrów w sprawie polskiej. Cesarz sam na radzie przewodniczy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Do smarowania marmurków i kamieni do ostrzenia narzędzi ostrych, zaczęto obecnie używać gliceryny, jako daleko lepszej pod każdym względem od oleju lub oliwy. Gliceryna nie wysycha bowiem w skutku ciepła, ani nie pozostawia owego gęstego mazistego osadu, jak oleje, który psuje szlifierskie kamienie, prócz tego daje się łatwo wodą zmywać. W każdej aptece można dostać gliceryny nawet za kilka krajcarów.

— Rada główna departamentu Izery, przeznaczyła 40.000 franków nagrody, za wynalezienie skutecznego środka przeciw chorobie niszczącej jedwabniki, co najlepiej pokazuje troskliwość o dobro ogółu rad departamentowych we Francji.

— Dnia 17. i 19. czerwca odbędą się we Lwowie za rogatką janowską wyścigi konne, na które c. k. ministerstwo handlu i rolnictwa przeznaczyło 1200 dukatów na nagrody. Bieżącego roku Towarzystwo do podniesienia chowu koni, nie wyznaczyło żadnych nagród.

— Na targu lwowskim d. 8. płacono bydło rzezne; mianowicie woła ważącego 330 funtów mięsa i 36 ft. łoju 71½ złr., a za sztukę ważącą 380 ft. mięsa i 80 ft. łoju 95 złr.

Przyjechali dnia 10. czerwca.

PP. Turański M. z Tarnopola, Korytko E. z Piadyk, Kopczyński W. z Rosji, Lipski M. z Mokrzyszowa, Roller H. z Czerniowiec, Morawski T. z Sassowa, Górski M. z Kaszyc, hr Karnicki T. z Wołczuch, Wateschet H. z Tarnopola, Sozański W. z Wolicy, br. Poten F. z Łahodowa, Stobnicki L. z Berteszowa.

Wyjechali dnia 10. czerwca.

PP. Pohoreckі A. do Horpina, Podoski D. do Wiednia, Podoski L. na Podole, ks. Czetwertyński W. do Wiednia, Horodyski K. do Tłusteńkiego, Mrozowicki S. do Sieczkowa, Sarnecki N. na Podole, Ihnicki P. do Kołomyi, Turczyński J. do Sopuszyna, Porembalski J. do Radomska, Stobiecki L. do Berteszowa, Podgórski L. do Husiatyna, Pawlikowski M. do Medyki, br. Romaszkan M. do Horodenki, Jezierski M. na Podole, Kopystyński T. do Wierzbówki, br. Kapri M. na Bukowinę, Frank F. do Nahaczowa, Tchórznicki P. do Dąbrówki, Janiszewski T. do Ubienia, hr. Łos F. do Bortkowa, Urbański W. do Kostarowic.

Kurs lwowski, z dnia 9. czerwca.		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	23	5	28
Dukat cesarski		5	25	5	31
Moskiewski półimperyał		9	5	9	16
Moskiewski rubel srebrny		1	73	1	76
Pruski talar kur.		1	64	1	67
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	90	76	68
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	79	69	80	44
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	45	74	30
Pożyczka narodowa	bez kuponów	80	43	81	18
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	188	25	190	75

Kurs wiedeński, z dnia 10 czerwca.	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	90
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	790	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	192	30
Londyn 10 funtów sterlingów	111	20
Dukaty cesarskie sztuka	5	31
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	35

Pociągi osobowe

na kolei żelaznej galicyjskiej:

Odchodzą:

Ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano i o godz. 5 min. 20 wieczór.

Przychodzą:

Z Krakowa do Lwowa o godz. 8 m. 32 rano — o godz. 8 m. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

L. 1354. 1—2.

Obwieszczenie.

Dnia 13. czerwca 1863 o godzinie 10tej przed południem odbędzie się 41 publiczne losowanie listów zastawnych galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego w gmachu zakładu narodowego imienia Ossolińskich. — Suma do losowania przeznaczona wynosi 154466 złr. 37 kr. w. a.

Od dyrekcji galic. stan. Towarzystwa kredytowego.

Lwów d. 8. czerwca 1863.

Sprzedaż nasienia

rzepy Turnipsu

sprzętu pana Andrószewskiego w Perzeczu, ułatwia handel J. F. Kleina wdowy i Gebhardta we Lwowie pod liczbą 232. 224 2—3

Michał Dymet

właściciel handlu galanteryjnego i norymberskiego „pod Nadzieją“ we Lwowie będzie podczas tegorocznego jarmarku w

Ułaszkowcach i Tarnopolu

z obfitym zapasem

sprzętów i paramentów kościelnych i cerkiewnych. 305 1—3

Józef Strzelbicki

c. k. notarjusz

przeniósł kancelarję notarjalną do kamienicy p. Mańkowskiego przy Halickiej ulicy pod l. 17 miasto na 2 piętrze. 300 2—3.

PROMESY.

1. Lipca. Losy zakładu kred. wied. po 4 złr. wygrywają: 250,000, 40.000, 20,000 złr.

1. Lipca. Losy pożyczki rząd. z r. 1854 po 7 złr. główna wygrana 73,500 złr.

1. Lipca. Losy żeglugi na Dunaju po 5 złr. główna wygr. 63,000 złr. 57,300 sztuk losów.

15. Lipca. Losy Walsteina po 3 złr. 50 kr. główna wygrana 21 000 złr.

15. Lipca. Losy hr. Salma po 4 złr. główna wygrana 26,250 złr.

30. Lipca. Losy księcia Clary po 3 złr. główna wygrana 26,250 złr.

308 1—3 **Fryderyk Schubuth.**

CENNIK

apteczek homeopatycznych

dla ludzi i zwierząt

w oddziale homeopatycznym apteki

Piotra Mikolaschа

we Lwowie

A) **W pigułkach**

Drа. Lutzego w Köthen.

Apteczka o	40. środkach	8 zł.	— kr.
„	60. „	13 „	— „
„	80. „	15 „	— „
„	135. „	27 „	— „
„	na anginę	2 „	— „
„	od bolu zębów	2 „	50 „

B) **W płynie.**

Apteczka o	24. środkach	5 zł.	25 kr.
„	40. „	8 „	40 „
„	60. „	12 „	60 „
„	80. „	16 „	80 „
„	108. „	21 „	— „
„	120. „	23 „	10 „
„	160. „	25 „	20 „
„	180. „	27 „	50 „
„	240. „	31 „	50 „

Pojedyńczo kosztuje każdy środek 18 kr. flaszeczka.

Günthera środek przeciw **zarazie** pyskowej i racicznej, flaszka 2 złr.

Kawa homeopatyczna dra. Lutzego, paczka 15 kr.

Kawa homeopatyczna z żołędzi ¼ funtowe paczki 10 kr.

Czokolada homeopatyczna funt 1 zł.

C) **Dzieła homeopatyczne.**

1) **Nauka o homeopatji** dra. Lutzego 5 zł.

To samo dzieło spolszczone przez dra. Kaczkowskiego 5 zł.

2) **Lekarz domowy** Podwysockiego 5 zł.

3) **Weterynarja** Dłużniewskiego 1 zł. 75 kr.

NB. Wszelkie obstalunki listowne w jak najkrótszym czasie uskuteczniają się — za opakowanie nic się nie rachuje. 297 2—12

HOTEL HEINEMANNA

w Dreźnie

pod godłem

„MIASTA LIPSKA“

o 90 pokojach nowo pobudowany, we wszelkie możliwe wygody dla podróżnych jak najstaranniej zaopatrzony, przy cenach umiarkowanych, i tak:

Pokój na 1. piętrze na dobę	12	N. gr.
„ 2. „ „ „	10	„ „
Table d'hote	15	„ „
Kawa	5 — 6	„ „

Podług spisu potraw restauracja w każdej chwili usłużyć może. Obsługujący mówią tam także po polsku. 280 4—8

Przeciw zarazie bydła doskonały środek

zaradczy polecenia godny

Proszek korneuburgski dla bydła

jakowy uprzywilejowany dla cesarstwa austrjackiego królestwa pruskiego i saskiego, zaszczycony medalem w Londynie w roku 1862, w Paryżu, w Mnichowie i w Wiedniu, i używany w królewskich stajniach w Anglji i Prusiech z najlepszym skutkiem, jak świadczą zaszczytne uznania, udzielone wynalazcy od urzędów koniuszych, okazał się skutecznym

dla koni przeciw gruzołom, ochwatom, kolkom, brakowi chęci do jadła a mianowicie utrzymując konie przy dobrej tuszy i ognitości; —

dla bydła rogatego przeciw dójce z krwią zmięszanej i wzdęciu, przeciw dójce złej i w małej ilości której jakość przez użycie powyższego proszku polepsza się w sposób zadziwiający, przeciw chorobom płuc, w czasie cielenia się krów okazuje się użycie jego bardzo skutecznem, niemniej korzystnie działa na słabowite cielęta;

dla owiec przeciw motylicy i wszelkim cierpieniom podbrzusznym, których przyczyną nieczynność organów, —

Przeciw niepłodności zwierząt domowych zasługuje **na polecenie**

Kwiat żywiczny.

Skład powyższych artykułów niefałszowanych utrzymują jedynie **we Lwowie Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolasza**, apteka **A. Berlinera**, i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka. w Bóbrce C. Czarnik, w Przemyślu Fr. Gaideczka i syn, w Brzeżanach J. Margulies w Rzeszowie Schaiter i spółka w Brodach W. Deckert, w Drohobyczu L. Kleczkowski, w Oświęcimie St. Dołkowski, w Radziechowie A. Jaskiewicz w Tarnopolu E. Latinek i A. Morawetz, w Żółkwi Krzyżanowski. 151 4—0

LILIONEZA

z polecenia król. pruskiego w wydziale lekarskim rozbierana, ma własność odmładniania skóry, nadając jej w 14 dniach naturalną świeżość oczyszczeniem z wszelkich oszpeceń, jakiemi są: piegi, plamy wątrobiane, ostudy, suche i wilgotne liszaje, róża na nosie, z odmrożenia lub ostrości krwi, tudzież żółta powłoka skóry.

Cena flaszki całej 2 zł. 60 kr.

POMADA

pobudzająca wczesny porost brody i wąsów.

Chcąc mieć wczesny porost brody lub wąsów, bierze się cokolwiek pomady n. p. jak dwa ziarnka grochu i nacira się zrana rzeczone miejsca, a najdalej w 6 miesięcy bujny je porost pokryje; środek ten bowiem jest tak skuteczny, że nawet 17letni młodzieńcy niemający jeszcze żadnego porostu przychodzą doń za pomocą tej pomady.

Cena puszki 2 zł. 60 kr.

Orjentalny sposób

golenia włosów,

bez bólu lub uszkodzenia, na najdelikatniej, szych nawet miejscach, a to w 15 minutach, którego to sposobu używa czasem płeć piękna do spędzenia śladów brody i wąsów tudzież zarastających brwi lub gęstego zarostu ciemienia.

Flaszka 2 zł. 10 kr. w. austr.

Chiński środek dowolnego farbowania włosów

na czarno, blond albo ciemno.

Flaszka 2 zł. 10 kr. w. a.

Fabryka **Rothe i Spółka w Berlinie**, główny zaś skład powyższych pięknideł znajduje się we **Lwowie** wyłącznie w aptece **Zygmunta Rukera** dawniej Tomanka. 140 (13—0)*

Realność

z ogrodem pod l. 106 ¼ na niższej Łyczakowskiej ulicy blisko miasta, jest z wolnej ręki do sprzedania. 301 2—6

Obwieszczenie.

Wieś Braniówka i Pobereże

są na rok 1864 od 1 maja do wydzierzawienia z wolnej ręki.

Dla tego uwiadamia właściciel wcześniej bo:

1) Posesor, któren ma wytrzymać dzierżawę do 1864 roku, a prawie należytość wypłacił, prócz dochodowych podatków za ostatnie lata, produkta jego z dwóch lat są jeszcze nietykalnemi i do końca posesji mają być na gruncie utrzymywanemi, ażeby pospieszał uwolnić grunta ze swoich produktów do roku 1864.

2) Ponieważ do posesji znaczne przestrzeżenie gruntów, a szczególniej dobrych pastwisk dodane będą.

3) Że dzierzawcy wolny wybór będzie wziąść tę całą posesję z arendami, propinacjami karczem na traktach lub bez tychże propinacji li grunta z pastwiskami.

Potrzebujący takowej dzierzawy dowie się od pana Eminowicza, adwokata krajowego w Stanisławowie, któren mu wskaże do właściciela Pobereża i Braniówki. Wydzierzawienie jest na lat 6.

Pobereże dnia 14 maja 1863, **poczta Marjampol.** 271 3—3.

F. Fiała

fabrykant kapeluszy we Lwowie,

zawiadamia niniejszem, iż oprócz znanej w kraju fabryki kapeluszy filcowych zaprowadził oraz fabrykę

kapeluszy słomkowych

z florenckiej, szwajcarskiej i angielskiej pleciónki, które podług najnowszych mód wyrabia, oraz wszelkie tego rodzaju obstalunki w przeciągu kilku godzin załatwić może, — sprowadzając zaś słomki z pierwszej ręki, mogłem ceny tak zniżyć, że sprzedaję kapelusze pojedyńcze po takiej cenie jak z Wiednia lub z kądinąd sprowadzone kosztują w tuzinie. Oprócz wyżwspomnionych kapeluszy posiadam wielki zapas kapeluszy

Panama

z ubraniem lub bez ubrania po nadzwyczaj tanich cenach, niemniej przyjmuję wszelkie gatunki kapeluszy do prania, ubierania i odnawiania.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie szanownej Publiczności tuszę iż i nadal, oraz i ze względu na podniesienie przemysłu krajowego zechce mię swojemi względami najłaskawiej zaszczycić. 286 2—4.

Lekarz homeopata

Wny Maurycy Friedmann w Rohatynie

wyleczył mnie w styczniu b. r. z zapalenia płuc, potem w kilka tygodni jednorocznego syna mojego z zapalenia mózgu, teraz zaś żonę moją z bardzo niebezpiecznej febry. Trafność diagnozy i troskliwość, z jaką we wszystkich trzech wypadkach przeprowadził kurację swoją, niemniej najlepszy skutek tejże — uważam za szczęśliwy powód, publicznem uznaniem podnieść zasługę jego, i najczulszą wyrazić podziękę w skromny dowód trwałych ku niemu zobowiązań. 287 3—3

Józef Konstanty Rybicki.

Wyrób krajowy.

Wodą balsamiczna

i wzmacniająca na zęby

Woda ta, profesora Straskiego przy wszechnicy lwowskiej, celująca w każdym względzie jak najzbawienniejszemi skutkami, uśmierzając bole zębów, wzmacnia dziąsła, uchyla nieprzyjemny odór ust, i zbawiennością swoją **staje na równi z wszelkiemi najlepszemi wyrobami zagranicznemi tego rodzaju**

również jak i

Proszek na zęby,

który złożony z pierwiastków roślinnych, utrzymuje czystość i białość zębów, uchyla wszelkie kruszenie i psucie się tychże.

Cena flakonika 1 złr. w. a

Cena proszku 40 centów.

Jedyna wyrobnia i główny skład w aptece **Adolfa Berlinera we Lwowie** (dawniej H. Lanerego.)

Składy na prowincji: w Brzeżanach u p. Fadenrechta, w Brodach u aptek Neusteina, w Jarosławiu u pp. Juśkiewiczów, w Czerniowcach u p. Scupircha, w Kołomyi u p. Kupfermanna, w Krakowie i Tarnowie u p. Jahna, w Stanisławowie u aptek p. Switalskiego, w Rzeszowie u p. Schaiter i Spółki, w Żółkwi u aptek. Krzyżanowskiego. 168 3—0

Tylko 5 dni

będą w **HOTELU LANGA** przeszło 400 sztuk **olejnych malowideł** wolną ręką robionych, w bogato złoconych ramach, po **zadziwiająco niskich cenach** sprzedawane, z powodu zaniechania przedsiębierstwa 302 2—5

Pomieszkanie z meblami, składające się z trzech pięknych pokojów, przedpokoju, kuchni i t. d. jest w kamienicy pod l. 144 m. na wyższej Ormiańskiej ulicy, na przeciąg dziesięciu tygodni, zaraz do najęcia. 299 2—3

Pod zareczeniem za czyste lniane

WEBY

⁶/₄ łokci szerokości, 65 długości od 20 złr. i wyżej, jakoteż wszelkich innych płócien, bieliznę stołową i płótno na prześcieradła bez szwu,

Chustki do nosa czysto lniane tuzin od 2 złr. 40. cent. poleca zawsze w wielkim i świeżym doborze handel

F. KNAUERA

we Lwowie przy placu Katedralnym.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się jak najlepiej.

228 6—6

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.